Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NAUCZYCIELSTWA WOŁYŃSKIEGO

ORGAN ZARZĄDU WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO



ROK II. ZESZYT 9.

RÓWNE-WOŁYŃSKIE—MAJ—1936 R.

TREŚĆ NUMERU:

NASZA ILUSTRACJA NA OKŁADCE:

NAD GARBACHEM (1916 r.).

Redakcja i Administracja: Równe-Woł., skrytka pocztowa 228.
(ul. Szkolna 69).

Konto P. K. O. Nr. 81.598. Telefon Nr. 401.

Warunki przedpłaty: Prenumerata roczna 8 zł.
Numer pojedyńczy 1 zł.

Cena ogłoszeń: Cała strona zł. 60,—
pół strony zł. 30,—
jedna czwarta str. zł. 20,—
jedna ósma str. zł. 10,—

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca w imieniu Zarządu Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego i redaktor odpowiedzialny: W. BUCZOWSKI.

Drukarnia Samorządowa w Równem, ul. XIII Dywizji 3. Telefon Nr. 164.



St. Czajkowski.

W trosce o wyższy poziom organizacyjny.

Związek N. P. podjął wielką akcję w obronie zagrożonej oświaty powszechnej, w obronie szkoły i nauczyciela. Akcja ta przynosi już pewne rezultaty: katastrofalnym stanem szkolnictwa coraz bardziej zaczyna się interesować społeczeństwo, zajmują się tem zagadnieniem prasa, (gdy jeszcze doniedawna trudno się było na ten temat doszukać na łamach dzienników choćby paru wierszy), a stanowisko Pana Ministra W.R. i O.P. i parlamentu również pozwala przypuszczać, że coś się pod tym względem zmieniło. Przypuszczam, że dziś nie usłyszelibyśmy znanej odpowiedzi: „od tego się Polska nie zawali", raczej coraz więcej słyszy się głosów, że dalsze zaniedbywanie i niedocenianie ważności oświaty może mieć dla Państwa fatalne następstwa.

Początek więc został zrobiony. Dokonano wyłomu w dotychczasowym stanie ale walka o lepszą przyszłość szkoły i nauczyciela, o ile ma być doprowadzona do zwycięskiego końca, musi być prowadzona bez wytchnienia nadal i musi być oparta na solidarności i karności związkowej wszystkich członków. Nie pomogą największe wysiłki naszych władz związkowych, jeżeli te władze nie będą miały głębokiego przeświadczenia i całkowitej pewności, że za niemi stoi cała organizacja, spoista, mocna i karna. Muszą mieć pewność, że uchwały zjazdów i postanowienia Statutu są naprawdę wprowadzane w życie, słowem, że poziom organizacji jest należycie wysoki. A jaki jest ten poziom? Otóż powiedzmy sobie otwarcie, że jeśli chodzi o najniższe komórki organizacyjne, o Ogniska, (w wielu Oddz. Pow. też nie jest najlepiej), to poziom organizacyjny wielu Ognisk, nawet powiedziałbym — bardzo wielu, jest niski, czasem właściwie niema żadnego poziomu. Taki stan jest jest wynikiem ustosunkowania się członków Ogniska do własnej organizacji. Stosunek do własnej organizacji zawodowej jest w bardzo wielu wypadkach dziwnie obojętny. Sprawy związkowe stawia się gdzieś na szarym końcu, gdzieś tak daleko, skąd ich nawet dojrzeć nie można. Dla Ogniska najczęściej nie ma się czasu. Nie ma się czasu, aby przybyć na zebranie, nie ma się czasu, aby

przyjąć jakąś funkcję, nie ma się czasu, aby załatwić jakąkolwiek sprawę organizacyjną. Nic dziwnego, że takie Ognisko nie odgrywa w swojem środowisku żadnej roli, że o jego istnieniu właściwie nikt nie wie i nikt się z nim nie potrzebuje liczyć i że cała działalność będzie się ograniczała do ściągnięcia składek na 1-go. Wydobycie od takiego Ogniska przez Zarząd Oddz. lub Okręgu nieraz drobnych, ale z punktu organizacyjnego, ważnych rzeczy, (wykaz członków, skład osobowy Zarządu Ogniska i t. p.) bywa często wprost beznadziejne: to są rzeczy, któremi Zarząd Ogniska nie chce sobie zawracać głowy. A co dziwniejsze, że stan taki niekoniecznie istnieje w Ogniskach gdzieś na głębokiej prowincji, w ośrodkach, pozbawionych znośnych środków lokomocji, odciętych od świata. W tych Ogniskach jest czasem, mimo tych ciężkich warunków, lepiej niż w Ogniskach podmiejskich i miejskich, z dobrą komunikacją i mających wszelkie dane, by pod względem organizacyjnym stanąć na odpowiednim poziomie.

Nasuwa się pytanie co wpływa na taki niezadawalający poziom naszych Ognisk? Sądzę, że wiele przyczyn się na to złożyło i prawdopodobnie nie umiałbym dać wyczerpującej i trafnej odpowiedzi, ale zdaje mi się, że jedną z najpoważniejszych przyczyn jest niezrozumienie roli i znaczenia Zw. N. P. jako organizacji nauczycielskiej. Przecież ci sami obojętni i bierni członkowie Ognisk są bardzo czynnymi członkami najrozmaitszych organizacyj społecznych. I właśnie dlatego (oczywiście niezawsze), że w innych organizacjach są bardzo zajęci, dla swojej nie mają już czasu, uważają jednak, że to jest zupełnie naturalne, bo własnej organizacji nie nauczyli się jeszcze należycie cenić i dla nich Związek znajduje się na ostatnim miejscu.

Stan ten musi ulec zmianie, poziom organizacyjny naszych komórek związkowych musi się podnieść, jeżeli zamierzenia Związku mają być zrealizowane. To też równolegle z akcją, jaką prowadzi Związek w obronie oświaty i pozycji społecznej nauczyciela, musi iść akcja scementowania i uaktywnienia Ognisk, gdyż ta dziedzina naszej działalności związkowej, trzeba to przyznać, była mocno zaniedbana. Akcja w tym kierunku została już rozpoczęta. Zarząd Okregu podjął realizację postanowień statutowych. Rozumiem, że nie można wydać szczegółowej recepty na usunięcie omawianych bolączek, jednak pewne ogólne wytyczne możnaby ustalić. Mając to na uwadze sądzę, że celowem byłyby konferencje przewodniczących Wydziałów Organizacyjnych.

Ze swojej strony (gdyż nie wiem, czy takie zebranie dojdzie do skutku i kiedy) chciałbym podkreślić duże znaczenie, jakie dla poruszonej tu sprawy mają wyjazdy delegatów Zarządów Oddz. w teren do Ognisk. Tylko muszę odrazu się zastrzec, że nie mam na myśli szablonowych lustracyj, kiedy

lustrator zjawiał się u prezesa Ogniska i wspólnie wypełniali gotowy formularz. Z tego korzyść niewielka. Do tych rzeczy trzeba podchodzić z innej strony. Przedewszystkiem wyjeżdżać na plenarne zebrania Ognisk. Można tu wykorzystać konferencje rejonowe, które również wymagają gruntownej reformy. Tam na miejscu, w bezpośrednim zetknięciu z kolegami, z ich warunkami pracy napewno wiele rzeczy można pomyślnie rozstrzygnąć. Często ci ludzie są straszeni, narażeni na różne szykany, potrzebują jakiegoś oparcia, otuchy, dobrego słowa i wtedy mogą się najlepiej przekonać czem dla nich jest organizacja. Na takich zebraniach najłatwiej również można usunąć różne braki organizacyjne, wprowadzać w życie postanowienia statutu i t. p., zależy to zresztą od tego, co w danem Ognisku wymaga naprawy. Uważam, że tak pojęte lustracje mogą w tej ważnej sprawie wiele pomóc.

I jeszcze jedno. Przypuszczam, że w celu podniesienia stanu organizacyjnego Ognisk czyniono w różnych miejscowościach różne próby i często zapewne z dobrym skutkiem. Czy nie byłoby rzeczą pożądaną, gdyby o tych udanych próbach i o wynikach, jakie te próby przyniosły dowiedział się szerszy ogół n. p. za pośrednictwem „Głosu Nauczycielstwa Woł."? Mogłoby to być nieraz impulsem dla innych w „pracy nad realizacją podjętych zamierzeń i walki o nowe jutro szkoły i nauczyciela".

Od Redakcji. Autor niniejszego artykułu ma bezwątpienia rację, sprawy organizacyjne tu i ówdzie szwankują i właśnie dlatego Zarząd Okręgu porusza je stale, przy każdej sposobności, oraz na konferencjach wszystkich Wydziałów Okręgu i Powiatów.

St. Bieda

Tematy egzaminów przedwstępnych do klas dla uzdolnionych w szkole ćwiczeń Liceum Krzemienieckiego.

Zamieszczony w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielstwa Wołyńskiego" artykuł pod tytułem „Dzieciom wiejskim trzeba ułatwić dostęp do szkół wyżej zorganizowanych" — jest wyrazem troski o zdolne i dzielne jednostki, które w dzisiejszych nader trudnych warunkach nie mają możności kształcenia się i rozwijania swych wartości intelektualnych i duchowych. Troska ta jest przedewszystkiem udziałem na-

uczycielstwa szkół powszechnych niżej zorganizowanych, które w swych szeregach uczniowskich ma takie właśnie uzdolnione jednostki, pozbawione w swem środowisku potrzebnych im do pełniejszego rozwoju warunków. Obok losu takich jednostek nie wolno nam przechodzić obojętnie. Trzeba się niemi zaopiekować i wykorzystać wszelkie możliwości, by im dopomóc do osiągnięcia takiego poziomu wykształcenia, któryby pozwolił im w odpowiedniej skali zużytkować swe wartości dla dobra państwa i społeczeństwa.

Jedną z takich możliwości jest umieszczenie dziecka w klasach dla uzdolnionych licealnej szkoły ćwiczeń w Krzemieńcu. Możliwość ta nie jest jednak, jak dotąd, całkowicie wyzyskana. Jakkolwiek bowiem do klas tych przyjmuje się dziatwę z terenu całego Wołynia i w wypadkach stwierdzonej niezamożności śpieszy się jej z pomocą materjalną w formie stypendjów, to jednak do egzaminu wstępnego staje zwykle zbyt mała liczba odpowiednich kandydatów i nie wszystkie miejsca są wypełniane.

Na zjawisko to pozwoliłem sobie zwrócić uwagę czytelników naszego pisma już w ubiegłym roku szkolnym w artykule informacyjnym „Dokąd kierować dzieci uzdolnione”, zamieszczonym w zeszycie 4-5 za maj-czerwiec. Obecnie, uzupełniając podane tam informacje, podaję przykłady tematów z języka polskiego i matematyki z roku ub., wysyłanych Inspektoratom Szkolnym do wykorzystania na egzaminach przedwstępnych. Mogą one, jak sądzę, być zużytkowane i w pracy szkolnej jako t. zw. „klasówki”. Rozwiązywanie ich może być traktowane, jako ćwiczenie, wynik zaś — jako sprawdzian, a w wypadku zamierzonego wysłania dziecka na egzamin przedwstępny, jako próba.

Tematy z języka polskiego.

Dla kandydatów do klasy piątej.

1. Józek pasał często krowy pod lasem. strugał sobie przytem coś nożykiem lub biegał po skraju lasu. Raz, wycinając gałąź z krzaku leszczyny, zauważył gniazdko jakiegoś ptaszka, w którem znajdowało się czworo piskląt, pokrytych szarym puchem. „Wezmę je dla Zośki, to będzie się niemi bawiła” — pomyślał.

* * *

Napisz, co mogło się dalej stać, i jak ty postąpiłbyś, gdybyś znalazł się na miejscu Józka.

2. W jednej ze szkół krzemienieckich dzieci pisały wypracowanie, w którem miały opowiedzieć coś ze swych wspomnień.

Jeden z chłopców pamiętał dobrze, jak pierwszy raz poszedł do szkoły, więc napisał takie wypracowanie.

„Moje wspomnienia przesuwają się jakby przez mgłę. Sięgam pamięcią aż do tego czasu, gdy miałem wstąpić do szkoły.

Pamiętam, jak pewnego dnia powiedział do mnie tatuś:

— Jutro pójdziesz ze mną do zapisu; wstaniesz wcześniej, ażeby się nie spóźnić".

Ucieszyłem się bardzo, ponieważ oddawna pragnąłem być uczniem. W dniu następnym przed ósmą szedłem już z tatusiem do szkoły. Po drodze myślałem o tem, jakich będę miał kolegów, czy w szkole będzie mi wesoło, czy pani nauczycielka będzie dobra i t. p. Weszliśmy do budynku szkolnego. Zdjąłem płaszczyk i powiesiłem go na wieszadle, zajrzałem do jednej z klas. Była bardzo ładna, na ścianach wisiały różnokolorowe obrazki.

Na korytarzu zbierało się coraz więcej dzieci. Witały się i bawiły. Przyglądałem się ich zabawie. Zauważyłem schody. Chciałem zobaczyć, co jest wyżej. więc poszedłem za innemi dziećmi na górny korytarz. Tak chodziłem po budynkn szkolnym i przyglądałem się wszystkiemu z ciekawością. Wszędzie też ciągnąłem za sobą tatusia, bo czułem się jeszcze troche nieswojo, a także, przyznam się szczerze, trochę się bałem, żebym się nie zgubił wśród tak dużej gromady dzieci.

Nagle zadzwonił dzwonek. Wszystkie dzieci, jak spłoszone ptaki, pobiegły do swoich klas. Wkrótce potem przyszła pani nauczycielka, która zapisała mnie do szkoły."

Tak napisał swoje wspomnienia ów chłopiec. A inne dzieci? Prawie każde pisało o czem innem: jedno—o swojej wycieczce, drugie — o uroczystości szkolnej, trzecie — o swej przygodzie, czwarte o pożarze, który widziało niegdyś, piąte — o burzy, której się niedawno przyglądało i przysłuchiwało i t. d. I wy dzieci, macie również swoje wspomnienia, więc każde z Was pomyśli i wybierze sobie to, co uważa za najciekawsze, co najlepiej pamięta i napisze wypracowanie na temat:

„Z moich wspomnień".

B. Dla kandydatów do klasy szóstej.

1. a. (Dyktando).

Janek lubił bardzo rozpatrywać mapę Polski. Odnajdywał na niej miasteczko, w którem mieszkał, i urządzał z niego wycieczki po całej Polsce. To posuwał koniec obsadki po linjach kolei, to po krętych linjach rzek, to znów wodził obsadką w dowolnych kierunkach, podróżując niby samochodem. Zdawało mu się, iż w tych podróżach widzi naprawdę różne miasta polskie, piękne okolice, zielone plamy lasów, różnobarwne kobierce zbóż lub srebrne tafle jezior. Cieszył się przytem ogromnie i obiecywał sobie, iż gdy tylko skończy szkołę, to urządzi sobie prawdziwą wycieczkę po Polsce.

b. Napisz, która z krain Polski (np. Pomorze, Śląsk, Mazowsze, Wołyń lub inna) najbardziej cię zainteresowała i czego dowiedziałeś sią o niej. Po napisaniu wypracowania podkreśl w trzech dowolnych zdaniach podmiot jedną kreską, orzeczenie dwiema kreskami, następnie wypisz u dołu pięć kolejnych po sobie następujących rzeczowników i zaznacz, w którym przypadku zostały użyte.

2. W niewielkiej wiosce na półwyspie Helskim mieszkał wraz z żoną, dwoma synami i córką stary rybak Mierzeja. Miał on tam nie-

wialki domek z ogródkiem, w którym żona i córka skrzętnie gospodarowały; miał też niewielki statek żaglowy t zw. „bat”, na którym wraz z synami jeździł na połów ryb. Codziennie o świcie, gdy morze było spokojne, wyprawiali się daleko od brzegu i zarzucali sieci, w które chwytali różne ryby.

Nieraz burza zaskoczyła na morzu ich wątły statek, lecz oni zawsze wychodzili zwycięsko, gdyż byli doskonałymi żeglarzami, od dziecka obeznanymi z morzem.

Razu pewnego, jak zwykle, ruszyli na połów. Niebo było pogodne, morze spokojne i tylko słaby wietrzyk marszczył powierzchnię wody i wydymał lekko żagle. Rybacy cieszyli się z pięknej pogody i spokojnie zarzucali sieci. Nagle zerwał się silny wiatr, niebo pokryły czarne chmury, a powierzchnię morza wielkie, grzywiaste bałwany.

Napisz co się dalej dziać mogło i daj odpowiedni tytuł do tego opowiadania. Jeśli zdążysz, narysuj odpowiednią ilustrację.

Tematy z matematyki.

A. Dla kandydatów do klasy piątej.

I. Pewna pani, która miała przy sobie w jednym banknocie (papierowe) 100 złotych, weszła do sklepu i dowiedziała się, że ośmiometrowa sztuka materjału wełnianego kosztuje 216 złotych, że guzik kosztuje 25 groszy i że tuzin par pończoch kosztuje 42 zł.

Pani ta kupiła sobie w tym sklepie 3 metry materjału wełnianego, półtora tuzina guzików i 2 pary pończoch.

Oblicz, ile wydano jej reszty ze 100 złotych, i napisz jakiemi monetami tę resztę można wypłacić (podaj, jeśli możesz, kilka sposobów wypłaty tej reszty).

* * *

Komu czasu starczy, niech rozwiąże jeszcze takie zadanie.

Dzieci poszły na wycieczkę do miejscowości, odległej od ich szkoły o 10 km. Wyszły ze szkoły o godzinie 7 rano, a wróciły na godzinę 6 popołudniu.

Wylicz i napisz ile godzin były w tej miejscowości, jeżeli maszerowały po 4 km. na godzinę.

* * *

II. Mama sprzedała w mieście 2 kopy jaj po 4 gr. za jajko, $3\frac{1}{2}$ funta masła po 1 zł. i 5 funtów sera po 25 gr. za funt. Za otrzymane pieniądze chciała mamusia kupić ubranie dla syna za 12 zł. Oblicz, czy wystarczy jej tych pieniędzy? ile pieniędzy jej zabraknie lub pozostanie?

B. Dla kandydatów do klasy szóstej.

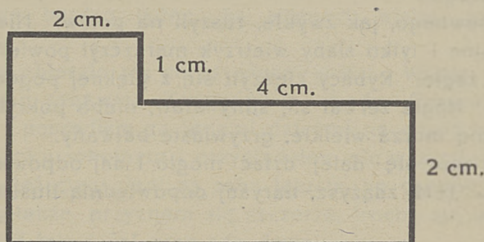
2 zadania do wyboru kandydatów:

1. Klasy V, VI i VII jednej ze szkół powszechnych wybrały się na wycieczkę z Krzemieńca do Warszawy.

Klasa V liczyła 51 ucz., klasa VI — 45 ucz., a klasa VII — 35 ucz. Z uczniami jechało także 5 nauczycieli. Cały bilet klasy III z Krzemieńca do Warszawy według starej taryfy kosztował 39 zł. 20 gr,

Każdy uczestnik wycieczki zapłacił 1/4 biletu klasy III według starej taryfy.

Ile kosztowały bilety dla całej wycieczki, do Warszawy i spowrotem, jeżeli każdy jedenasty uczestnik jechał bezpłatnie?



Na tablicy macie plan ogródka szkolnego, narysowany w skali 1 : 60. Kąty ogródka są proste. Narysujcie ten plan w skali 1 : 600 i obliczcie powierzchnię tego ogródka w m².

Komu starczy czasu, niech postara się znaleźć i napisać trzy sposoby obliczenia tej powierzchni.

Uwagi: 1) Rysunek planu ogródka rysuje egzaminator na tablicy w skali decymetrowej (1 : 60), zdający zaś w skali centymetrowej (1 : 600).

2) Kto ze zdających skończy rozwiązywanie zadania przez siebie wybranego i pozostanie mu sporo czasu, może przystąpić do rozwiązywania zadania drugiego.

Przy okazji podaję do wiadomości zainteresowanych, że termin egzaminów przedwstępnych wyznacza Inspektorat szkolny w okresie, poprzedzającym egzaminy wstępne w Liceum Krzemienieckiem, które w tym roku rozpoczynają się w dniu 16 czerwca o godzinie 9.

KOMUNIKATY ZARZĄDU OKRĘGU

W y k a z

wypłaconych przez Zarząd Główny Zw. N. P. zapomóg członkom Związku lub ich rodzinom (Okręgu Wołyńskiego) w marcu i kwietniu 1936 r.

Z Funduszu Pośmiertnego:

1.	Rodzinie	ś. p. Marji Wróblewskiej, czł. Ogn. Łuck	500,—
2.	„	ś. p. Strzeleckiej Bronisławy, czł. Ogn. Rożyszcze	250,—
3.	„	ś. p. Brzeskiej Marji, czł. Ogn. Mikulicze	250,—

Z Funduszu Pomocy dla pozostających bez pracy:

1.	Kol.	Reekówna Jadwiga, czł. Ogn. Hoszcza .	500,—
2.	„	Wańczycka Marja, czł. Ogn. Maniewicze .	300,—
3.	„	Szulmiński Mieczysław, czł. Ogn. Rożyszcze .	300,—
4.	„	Stefańska Wanda, czł. Ogn. Wiśniowiec .	300,—
5.	„	Bałandówna Dominika, czł. Ogn. Hubin .	150,—

Z Funduszu Samopomocy Leczniczej:

Dwu członkom Zw. N. P.	115,—
Razem .	2665,—

Kurs kasowości i rachunkowości związkowej.

W dniach 19 — 20 kwietnia b. r. odbył się w Równem kurs kasowości i rachunkowości związkowej, w którym brali udział przewodniczący Wydziałów Finansowych Oddziałów Powiatowych Zw. N. P. Kierownikiem kursu był przedstawiciel Wydziału Finansowego Zarządu Głównego kol. Madej.

Przew. Wydziału Finansowego Oddz. w Sarnach nie brał udziału w kursie z przyczyn od niego niezależnych.

Uczestnicy kursu obowiązani są do przeprowadzenia konferencyj z przewodniczącymi Wydziałów Finansowych Ognisk w miesiącach maj — czerwiec b. r. celem zapoznania prowadzeniem kasowości i rachunkowości Ognisk, obowiązującej od 1 lipca 1936 r.

Zmiana adresów.

Niektórzy Kol. Kol. zwracają się do Zarządu Okręgu o zmianę adresu. Wyjaśniamy, iż adresy na wysyłkę Głosu Naucz. Woł. przesyła nam Zarząd Główny, do niego więc należy zwracać się w tej sprawie.

Z PRASY ZWIĄZKOWEJ

Teatr w szkole — miesięcznik Z. N. P. R. II. Nr-y 6 i 7.

Mnóstwo wydawnictw poświęconych zagadnieniom specjalnym posiada częstokroć tę wadę, że czytelnik nastawiony na lekturę i wskazówki praktyczne z dziedziny, którą dane wydawnictwo obsługuje, niełatwo dotrze do źródła zaintere-

sowań. Musi bowiem przebrnąć przez cały las zasadniczości, artykułów przygodnych i dopiero po tem wszystkiem otrzymuje w niedużych dozach materjał właściwy, o którem, co się nieraz zdarza, dowiedział się np. z prasy codziennej. Stąd niechęć i brak zaufania w społeczeństwie do prasy zawodowej i stąd mała poczytność pism poświęconych zagadnieniom specjalnym.

Wszelkich tego rodzaju cech ujemnych pozbawione są zupełnie wydawnictwa specjalne naszego Związku. Do takich w pierwszym rzędzie należy „Teatr w szkole". Wszelkie artykuły, prace, korespondencje, a nawet sprawozdania, zamieszczane w tym miesięczniku, traktują sprawy teatru w szkole praktycznie tak, że czerpie całą garścią moc materjału i wskazówek, które, jeśliby je chciał wykorzystać, mogą wypełnić całkowicie program nietylko teatru szkolnego, ale dostarczą wogóle niezbędnego materjału dla wychowania estetycznego młodzieży szkolnej.

Szczególnie bogato przedstawia się dział inscenizacyj. Oto inscenizacje zamieszczone w Nr.-ach 6 i 7 miesięcznika: „Powrót taty" A. Mickiewicza, „Pierzowiny" — inscenizacja zwyczaju ludowego — Ali Maryńskiej, „W lesie" (zwierzęta) Klementyny Czaki, „Rozmowa drzew" M. Konopnickiej (z „Książki dla Tadzia i Zosi"), „Chmury" (wyjątek z „Pana Tadeusza" A. Mickiewicza), „Wiosenka" M. Konopnickiej. Należy tu również odnieść doskonale skomplikowaną przez Helenę Tyrankiewiczową „Recytację zespołową ku czci ś. p. Marszałka Piłsudskiego". Recytacja skomponowana z „Pogrzebu Kościuszki" K. Ujejskiego, oraz fragmentów „Kazimierza Wielkiego" St. Wyspiańskiego.

Celom praktycznym służy również praca Stefanji Baczyńskiej i Grzegorza Chołodowskiego p. t. „Audycje muzyczne w szkołach". Autorowie doszli do przekonania na podstawie swoich badań, że dzieci wolą opowiadania z muzyką niż samo opowiadanie, lub samą muzykę i dlatego stosują opowiadanie ilustrujące muzykę podczas audycyj muzycznych. Jak to czynią—podają w drugiej części pracy. Nawet artykuł Dr. Janiny Doroszewskiej p. t. „Pokaz metodyczny kostjumów i rekwizytów", jakkolwiek zaopatrzony przez autorkę adnotacją „Uwagi teoretyczne", nie jest znów tak bardzo teoretyczny, albowiem autorka, omawiając „Pokaz metodyczny kostjumów i rekwizytów w teatrze szkolnym", zorganizowany z okazji Zjazdu Nauczycieli Robót Ręcznych, całkiem poprostu daje wskazówki jak powinne wyglądać kostjumy postaci często występujących w sztukach teatru szkolnego.

„Teatr w szkole" dobrze służy celom wychowania estetycznego w szkole.

Miesięcznik literatury i sztuki — organ komisji artystycznej Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nr. 6.

Nr. 6 miesięcznika poświęcony literaturze, sztuce, filozofji włoskiej. Dział poezji jest reprezentowany przez wiersze P. Mignosi, S. Corazzini, E. Amicisa, Aldo Palazzesohi, Fr. Gaeta, w tłumaczeniach znanych literatów polskich. Z ogromnem zainteresowaniem czyta się artykuł Doc. Bohdana Kieszkowskiego p. t. „Główne rysy współczesnej filozofji włoskiej". Zdawałoby się, że obecny ustrój państwowy włoski i tempo życia włoskiego sprzyjają kierunkom pozytywistycznym, jednakowoż tak nie jest i całą sensacją budzi stwierdzenie faktu, że najważniejszem zjawiskiem, gdy chodzi o współczesną filozofję włoską, jest zezwanie z pozytywizmem i powrót do zainteresowania doktrynami o charakterze idealistycznym.

Mgr. Jan Prosnak w art. p. t. „Współczesna muzyka włoska" analizuje bogaty dorobek Włoch na polu muzyki na tle nowej twórczości muzycznej włoskiej, którą, jak wszystko inne we Włoszech pchnęły na nowe tory słowa Mussoliniego: „Italja faszystowska powinna mieć swoisty i niezatarty charakter, jak Italja w czasach renesansu i dawnego Rzymu. I tylko wówczas, gdy stworzymy nowy typ życia, t. j. nowy rodzaj myślenia, postępowania, zapiszemy kartę w dziejach, a nie tylko w kronice".

O młodej literaturze włoskiej informuje nas artykuł oryginalny Renato Poggioli.

Miesięcznik literatury i sztuki daje właśnie to, do czego wzdycha często nauczyciel, łaknący czegoś pięknego i „czegoś niekoniecznie z pedagogiki". I słusznie, bo poza pięknemi rzeczami w pedagogice dzieją się również istne cuda w innych gałęziach wiedzy, w literaturze i w sztuce.

Sprawy Nauczycielskie — organ Zarządu Wileńskiego Okręgu Z. N. P. Nr. 8-9.

W tym Nrze zamieszczono wywiad St. Szautera z profesorami Uniwersytetu na temat przydatności do studjów uniwersyteckich absolwentów seminarjów nauczycielskich. Opinja przedstawicieli nauki polskiej wypadła dla ogółu nauczycielstwa, posiadającego wykształcenie seminarjalne nadzwyczaj korzystnie. Dr. Stanisław Kościałkowski, profesor historji na U. S. B. konstatując duże luki w przygotowaniu młodzieży akademickiej dopatruje się zła w tem, iż

> „monopol dostarczania studentów miało tylko gimnazjum. Skutkiem tego zmarnowało się dużo wartościowych umysłów spośród niegimnazjalnej młodzieży a natomiast dużo gimnazjalnej miernoty przepchało się przez uniwersytet. Aby tego uniknąć, należy dać dostęp do studjów akademickich

także abselwentom seminarjum nauczycielskiego, których, o ile mi wiadomo, pozostaje dzisiaj bez pracy około 12000".

Istotną wartość nauczycieli-seminarzystów podkreśla Dr. Bogumił Jasinowski, profesor filozofji ścisłej na U. S. B., który tak oto wspomina swoich studentów spośród nauczycieli:

„Byli to ludzie rzetelnie, wszecstronnie i gruntownie przygotowani do studjów. Byli to ludzie par excellence dojrzali (w dodatniem znaczeniu tego słowa), mający bogaty zasób wiadomości, swój skrystalizowany światopogląd i rozległe zainteresowania naukowo-filozoficzne. Z mego punktu widzenia nie mogę zrozumieć, dlaczego oni nie mają pełnych praw do studjów akademickich. Przecież łacinę mogliby uzupełnić na lektoratach uniwersyteckich — jak absolwenci gimnazjów realnych".

Oj, ta łacina!

Ale posłuchajmy co mówi sam lektor języka łacińskiego i dydaktyki na U. S. B. P. Jan Bobka o zetknięciu się nauczycieli z łaciną.

„Jako lektor uczę ich łaciny. I doszedłem do dziwnych spostrzeżeń. Absolwenci gimnazjum, którzy mają składać „poprawkę" (kollokwium) z łaciny. której przez kilka lat uczyli się w gimnazjum, opanowują ten przedmiot o wielę trudniej niż absolwenci seminarjum, którzy wcale jej przedtem nie znali. Są między nimi tacy, którzy cały kurs łaciny, wymagany przez uniwersytet potrafili opanować w ciągu 4-ch miesięcy. Te fakty tłumaczę tem, że siły umysłowe (chłonność) młodzieży seminarjum rozwija bardziej niż gimnazjum. Absolwenci seminarjum to są ludzie o wyraźnie zdecydowaaej postawie życiowej i umysłowej, czego brak jest absolwentom gimnazjum".

Na pytanie co sądzić o tem, że mimo wszystko nauczyciele muszą jak sztubaki zdawać gimnazjalny „egzamin dojrzałości" przy Kuratorjum, jeśli chcą uzyskać prawa do studjów na uniwersytecie, profesor odpowiada:

„Jest to karygodne deptanie godności młodego człowieka — a tem potworniejsze społecznie, że godności dyplomowanego nauczyciela. Uważam, że tylko uniwersytet, jako wyższa instancja naukowa ma prawo orzekać o przydatności jego do studjów. Nieposzanowanie nauczyciela ze strony władz szkolnych odbije się fatalnie na psychice wychowywanych dzieci. Państwo Rzymskie rozprzęgło się przedewszystkiem dlatego, że wychowawcami narodu byli niewolnicy, ludzie niepełnoprawni".

Cóżby zatem z tego wszystkiego wynikało? Na to pytanie daje odpowiedź Dr. S. Algi, w skądinąd ciekawym artykule p. t. „Jezuicka matura i polskie regulatywy":

„Lepiej będzie, gdy nauczyciel na podstawie swego dyplomu bezpośrednio pójdzie do uniwersytetu i tam przystąpi do egzaminu, który zadecyduje o jego imatrykulacji. I żaden szanujący się nauczyciel, absolwent seminarjum, nie powinien zdawać egzaminu gimnazjalnego (dojrzałości) dla eksternów".

Nasze wakacje...

Gdy po skończonych wakacjach, we wrześniu ubiegłego roku zabieraliśmy się do naszych zajęć w szkole, podejmowaliśmy „społeczne” prace na wsi czy w miasteczku, zdrowa opalenizna barwiła naszą skórę, jaśniejsze niż zwykle, bo wypoczęte, oczy pogodnie i objektywnie patrzyły na świat, umysł funkcjonował szybko i sprawnie, mięśnie działały lekko, swobodnie, jak dobrze naoliwione dźwignie maszyny. Teraz, gdy kończymy rok szkolny, z każdej niemal twarzy wyziera znużenie; ani śladu dawnej opalenizny, zdrowych rumieńców, wesołego błysku oczów.

Zapewne, ten i ów kolega czy koleżanka trzymają się dobrze. Ten miał nieco lepsze od przeciętnych, warunki pracy, tamtej młodość udziela jeszcze tylu sił żywotnych, że się nie daje zmóc przeciwnościom nauczycielskiego bytu, lecz jeśli chodzi o ogół nauczycielski?...

Przypatrzmy się tym, rozsianym po cichych, za górami, lasami, zapadłych wioskach, po zgiełkiwych miastach, nauczycielskim postaciom.

Oto temu koledze jakoś zbyt szybko posiwiały włosy, a na gładkiej jeszcze tak niedawno twarzy zjawiły się zmarszczki — Stary? gdzież tam — Katastrofalnie duża jak na nauczycielskie pobory rodzina (żona, troje dzieci), huk pracy w szkole i na kursach dla dorosłych, prace społeczne w kilku, a może i kilkunastu organizacjach miejscowych.,.

Tamten znów kolega przygarbił się nieco, tamtej koleżance przyblakły jej młode niebieskie oczy (ileż to długich wieczorów strawiła na poprawianiu stosów zeszytów), tamta ma jakieś nerwowe skrzywienie koło ust — nie miała go dawniej, tamtej cera nabrała niezdrowej ziemistej barwy — uczy w ciasnej, zatłoczonej przez cały dzień dziećmi, a wieczorem uczestnikami kursów dla dorosłych izbie, po ścianach której pełzną zdradliwe plamy zimnej wilgoci, tamten młodzieniec jakoś bardzo szczupło i nędznie wygląda — policzki mu pozapadały i zapalają się na nich niezdrowe ceglaste rumieńce — ani chybi bezpłatny praktykant.

Ileż wśród tej rzeszy nauczycielskiej możnaby znaleść nieujawniających się tak bardzo nazewnątrz artretyzmów, reumatyzmów zajętych szczytów płuc czy początków kataru żołądka. Warunki pracy — przepełnione izby szkolne, często ciemne, wilgotne, — urągające wszelkim wymogom higjeny mieszkania, obiady byle jak i z byle czego gotowane na prymusie, długie dżdżyste i błotniste dnie w klasie lub w ciasnej mieszkalnej izdebce spędzone, bez żadnego ruchu na świeżem powietrzu, a pozatem to najgorsze we wszystkich jedno i nawet dwu klasówkach — przytłaczająca samotność, którą jakże

zwalczać, gdy każde niemal odwiedziny młodej koleżanki przez kolegę są niezwłocznie przez „opinję publiczną" dostrzeżone i odpowiednio skomentowane, a jeśli zaczną się powtarzać częściej, zostają podciągnięte pod rubrykę... „obraza moralności". — Wszystkie te wymienione i niewymienione warunki pracy jakże niszcząco działają na zdrowie nauczycielstwa.

A rozwój kultury umysłowej i duchowej szczególniej tej rzeszy koleżanek i kolegów którzy pracują na wsi, czy w małych miasteczkach? Czy tu wszystko w porządku? Czy ten okres 10-cio miesięcznej pracy w odległej od wszelkich większych ośrodków kultury — wiosce czy miasteczku nie utrudnił nam obcowania z tą kulturą, nie umożliwił stałego wznoszenia się kulturalnego? A kultura towarzyska? gdzież jej nabyć? czy na chrzcinach u Petra, Pawła lub Iwana, czy przy kuflu piwa z p. Sołtysem w pierwszorzędnej coprawda, ale tylko w danem miasteczku, restauracji (nie zawsze można nie pójść — powiedzą, że nauczyciel zarozumiały, a przytem chodzi przecież o miejscowe „stosunki", o współżycie z ludnością środowiska).

W wioskach i miasteczkach naszego Wołynia (czy tylko zresztą Wołynia) jakże dużo jest pracy dla nauczyciela, jak mało możliwości zachowania jego fizycznego zdrowia, rozwijania i pogłębiania kultury zewnętrznej i wewnętrznej. Walczymy i walczyć o poprawę warunków naszej pracy będziemy, ale zdajemy sobie sprawę, że warunki te nieprędko osiągną choćby tylko dostateczny poziom. Trzeba, abyśmy w tych warunkach, jakie mamy, tak umieli organizować sobie pracę, tak wykorzystywać wolne od niej chwile, aby swe zdrowie jaknajdłużej zachować, a swoją wartość wewnętrzną stale podnosić mogli. Praca i odpoczynek są to zagadnienia ściśle z sobą związane. Kto umie pracować, powinien umieć racjonalnie organizować swój odpoczynek, tem racjonalniej, czem bardziej wyczerpująca jest praca. Jeśli ponadto praca odbywa się w warunkach niszczących zdrowie — zagadnienie racjonalnego odpoczynku tem większej wagi nabierają.

Zbliżają się ferje letnie. Przyznajemy sobie zgodnie, że to bardzo jasna strona naszego zawodu nauczycielskiego. Od tego, w jaki sposób okres ten spędzimy, zależeć będzie w znacznym stopniu jakość i ilość naszej pracy w przyszłym roku szkolnym. Wielu z nas nie umie odpoczywać — to fakt. Haruje od świtu do nocy w ciągu roku szkolnego, a gdy przyjdą wakacje, oddaje się słodkiej 100-procentowej bezczynności — spędzając kilkanaście godzin na dobę w łóżku lub całe dnie na leżaku. Odpoczynek polegający na wysypianiu do południa (i po południu), na jedzeniu bez miary i na wałęsaniu się z kąta w kąt jest odpoczynkiem o bardzo wątpliwej wartości i odnowienia sił fizycznych i duchowych nie sprowadzi.

Jak wobec tego spędzić wakacje aby było przyjemnie i pożytecznie?

Zwykle co roku na początku feryj odbywają się kursy (konferencje). Jechać czy nie jechać? Jeżeli zgadzamy się z tem, że praca na t. zw. prowincji wyjaławia kulturalnie nauczyciela, że powinniśmy stale tą pracę ulepszać, że realizujemy nowy program — to chyba damy sobie odpowiedź — jechać. Sam zresztą wyjazd z miejscowości, gdzie się cały rok uczyło, sam wyjazd choćby tylko na kilka tygodni, sprowadza dodatnie skutki. Różne drobne sprawy, które wydawały się nam w naszem środowisku ważnemi i przesłaniały naprawdę ważniejsze, zmaleją do swych właściwych rozmiarów, spojrzymy na to nasze środowisko po powrocie jakoś inaczej, bardziej objektywnie, przyjaźniej. Kilkotygodniowy pobyt wśród grona koleżanek i kolegów, wspólne zastanawianie się nad obchodzącemi nas problemamy pracy szkolnej, czy drogami rozwoju człowieka może dać sporo materjału wartościowego, rozwijającego naszą osobowość. A pozatem rozmowy towarzyskie, jakaś zabawa, wycieczki... — Może się jakieś pary młodych oczu sobie przypatrzą i podobają — bowa i tak.

Tylko, że z temi naszemi kursami to jest częs o tak, jak z dawnym programem i dzieckiem. Nie to — czego się przemęczony całoroczną pracą nauczyciel może w tym czerwcowym czy lipcowym upale nauczyć, lecz czego nauczyć powinien. Nic też dziwnego, że nauczyciel, pełen najlepszych na początku kursu chęci, po kilku dniach dostaje jakiejś kołowacizny myśli, jeszcze ostatkami spoconej, rozpaczliwie się miotającej świadomości próbuje połapać i uporządkować głoszone przez złotoustych prelegentów prawdy pedagogicznej, poczem widząc, że nie da rady, macha na nudniejsze wykłady ręką, starsi zaczynają drzemać, młodsi flirtować, łapiąc tylko to i owo z 6-cio czy 7-miogodzinnych codziennych wykładów.

Zredukowanie ilości przepracowywanego na kursie materjału a natomiast większe urozmaicenie pobytu nienużącemi wycieczkami, sportem i t. p. byłoby niewątpliwie pożądane. Należałoby w kilku przynajmniej godzinach omówić higjenę pracy i odpoczynku, higjenę mieszkania, odżywiania i t. p, Bo przecież wiemy, lecz nie uświadamiamy sobie dostatecznie często i silnie tego, że człowiek (a więc i nauczyciel) to cenna (cena coprawda jest tu b. różna) maszyna, z którą trzeba umiejętnie się obchodzić, która ma swoje potrreby i jeśli chcemy, aby długo i sprawnie funkcjonowała, powinna mieć te potrzeby zaspokojone.

Skończy się kurs. Po jednym zostaną mniej, po drugim bardziej miłe wspomnienia, po jednym chaos w głowie, po drugim nieco uporządkowanych wiadomości i odpowiednie „nastawienie”, a po każdym prawie sporo jeszcze wolnego letniego czasu.

Piękna nasza Polska cała — jest gdzie spędzić czas, aby było przyjemnie i pożytecznie. Gdy my siedzieliśmy na kursie, piękne plaże nadbałtyckie zaroiły się tysiącami barwnych kąpielowych kostjumów — jeszcze naszych tam niema. Oto pierwszy radośniejszy błysk zmęczonych niebieskich (mogą być i czarne, jeśli kto woli) oczu koleżanki, gdy ze stosu barwnych kostjumów, na ladzie sklepowej rozłożonych, wybrała jeden — „tak, w tym będzie mi do twarzy". A wieczorem jakiś kącik w przepełnionym osobowym do Gdyni i, w takt turkotu kół, marzenia senne o nieogarnionej przestrzeni morza, o słonych podmuchach morskiego wiatru, o słońcu, o podbojach serc męskich na nadbałtyckiej plaży.

A kogo nie znęci morze, ten niech się uda w innym kierunku. Ileż uroku w niedostępnych tatrzańskich turniach, w lesistych stokach Beskidów... A ukryte wśród borów Wileńszczyzny tajemnicze tafle olbrzymich jezior, dalej jeziora augustowskie, jodłowa puszcza gór swiętokrzyskich, pełne tajemnic Polesie? — Wreszcie i nasz Wołyń nie jest znów taki ostatni, jest i tu wiele nęcących miejscowości i kącików wypoczynkowych i wiele możliwości turystycznych.

Piękno przyrody, ożywcze tchnienia przestrzeni pól i lasów, woda, słoneczne blaski i ciepło, ci najlepsi lekarze, czekają na wszystkie skrzypiące, trzeszczące, chrypiące i kaszlące organizmy nauczycielskie. Pod ich oddziaływaniem rozjaśnią się przyćmione, znużone oczy, wyprostują się przygarbione plecy, staną się jędrniejszemi zwiotczałe mięśnie, wzmocnią się płuca i nerwy. Kąpiele morskie czy rzeczne, sport wodny (kajak), piesze dłuższe czy krótsze wycieczki, wreszcie gry i zabawy na świeżem powietrzu — coś przecie z tego wszystkiego można wybrać, coś do swych możliwości finansowych i fizycznych można dostosować. Tembardziej jeśli ze względu na swe zdrowie jest konieczne.

Morze, góry, rzeki i lasy czekają i na nas. Niech wśród turystów wspinających się na zbocza gór jaknajwięcej będzie nauczycieli, niech wśród żaglówek i kajaków, uwijających się po naszych wodach, jaknajwięcej będzie nauczycielskich.

Koleżanko, Kolego, oto przed Wami „Głos Naucz"., a w nim wykaz kolonij i obrazów. — Oto przed Wami mapa Polski, a na niej nęcące nazwy — Hel, Jastarnia, Augustów, Narocz, Beskidy, Kartuzy — są też wołyńskie. Trochę zastanowienia nad wyborem, trochę śmiałej decyzji, trochę pieniędzy (nie tak znowu wiele) i — „do miłego zobaczenia" gdzieś tam za siódmą górą, za dziesiątą rzeką, na jakimś wakacyjnym kursie, obozie, czy kolonji.

J. S.

Wczasy.

Zarząd Okręgu Śląskiego Z. N. P. w Katowicach, urządza w czasie feryj letnich kolonję wypoczynkowo-sportową (sport nie obowiązuje) w czasie od 1.VII do 31.VII b. r. włącznie w Zakopanem (Jaszczurówka). Pełne utrzymanie wraz z mieszkaniem i pościelą w pensjonacie, położonym w lesie koło kąpieliska cieplicowego 3.80 zł. dziennie.

Zgłoszenia wraz z wpisowem prosimy kierować do Zarządu Okręgu Z. N. P. w Katowicach (Sekcja Wczasów) na konto P. K. O. Nr. 304.752 z zaznaczeniem na blankiecie „kolonja w Zakopanem” do dnia 15 maja b. r.

Zgłaszającym się zostanie przesłany szczegółowy prospekt.

Sekcja Krajoznawcza Zarządu Powiatowego Z. N. P. w Krotoszynie organizuje w Zakopanem, w czasie od 6-go do 30 lipca b. r., Wycieczki Krajoznawcze po Tatrach i Pieninach w połączeniu z Wychowaniem Fizycznem.

Opłata (mieszkanie ze światłem i obsługą ogólną, korzystanie ze świetlicy, wykładów, wycieczek pieszych, taksa klimatyczna) wynosi 30 zł. od osoby, z czego 10 zł. należy przesłać blankietem P. K. O. pod adresem: „Związek Nauczycielstwa Polskiego. Ognisko w Krotoszynie. Sekcja Pedagogiczna. Konto czekowe Nr. 207.894”, a pozostałą kwotę uiścić w dniu przyjazdu do Zakopanego.

Wyżywienie całodzienne 2 zł. 50 gr.

O działalności Polskiego Związku Zachodniego.

Polski Związek Zachodni zajmuje się programowo zagadnieniem polsko-niemieckiem we wszystkich jego przejawach. O zadaniach Polskiego Związku Zachodniego mówi statut, którego wyjątek przytaczamy;

§ 4.

Stowarzyszenie jest organizacją bezpartyjną, skupiającą wysiłki społeczeństwa polskiego dla wszechstronnego rozwoju polskich sił państwowych i narodowych na zachodzie.

§ 5.

Stowarzyszenie urzeczywistnienia ten cel — z zachowaniem obowiązujących przepisów prawnych — przez:

a) pobudzanie i prowadzenie prac, mających na celu rozwój gospodarczych i kulturalnych sił polskich na zachodzie.
b) roztaczanie opieki nad ludnością polską w Niemczech, zdobywanie i dostarczanie tej ludności środków, umożliwiających należyte zaspokojenie jej potrzeb kulturalnych i gospodarczych,
c) programową pracę nad badaniem wszelkich zagadnień, dotyczących narodowego, gospodarczego i kulturalnego stanowiska Polski na zachodzie,
d) pogłębianie i utrwalanie znajomości tych zagadnień przez akcję propagandową.

Potrzebę działalności Polskiego Związku Zachodniego i zainterowania nią całego społeczeństwa uzasadniają choćby pewne przejawy z życia w Niemców w Polsce i los Polaków w Niemczech.

W tych warunkach działalność Polskiego Związku Zachodniego jest szczególnie konieczna, zarówno w odniesieniu do całokształtu zagadnień polsko-niemieckich, jak również dla organizowania społeczeństwa na odcinku wewnętrznym i dla pomocy Polakom w Niemczech.

Kto z Kol. Kol. (z miast powiatowych) chce przenieść się do Czortkowa (Małopolska) w drodze zamiany, niech napisze do Zarządu Okręgu.